

**Blanche Wiesen Cook, *Eleanor Roosevelt*, vol. I, 1884-1933, Viking Penguin, New York 1992, s. 587.**

Eleanor Roosevelt była, i jest, w Europie znana przede wszystkim jako żona prezydenta Franklina Delano Roosevelta. Stanowi ona jednak przykład bezprecedensowej kariery kobiety swojej generacji, co potwierdziła w pełni zarówno jej działalność przed prezydenturą małżonka, jak i po jej zakończeniu. Cieszyła się też od lat ogromną popularnością i zainteresowaniem nie tylko rodzimej opinii publicznej, ale i historyków. Jej życiu poświęcono liczne prace biograficzne, a i ostatnio budzi wciąż nie słabnące zainteresowanie Amerykanów. Pisali o niej i piszą jej bliscy, historycy, publicyści. I pojawiają się coraz to nowe ujęcia jej ciekawego życia, pełnego pracy, poświęcenia i rozmaitych pasji. Życia, które, jak ktoś kiedyś powiedział, z powodzeniem by wystarczyło na co najmniej kilka interesujących i bogatych biografii.

Najnowsza książka Blanche Wiesen Cook wywołała prawdziwą burzę dyskusyjną w USA, bowiem jest pracą „rewizjonistyczną”, napisaną z pozycji feministycznej. Autorka jest profesorem historii i *women studies* w John Jay College, zaangażowaną od lat w ruch feministyczny.

Książka niniejsza jest owocem wieloletnich studiów autorki nad problematyką feministyczną w ogóle oraz życiem i działalnością Eleanor Roosevelt. Praca ta ma bardzo zróżnicowaną bazę źródłową, jak i rozległą literaturę przedmiotu, wykorzystaną przez autorkę wprawdzie selektywnie, ale ze znanstwem. Książka ujęta jest w porządku chronologicznym, w 20 rozdziałach omawiających ważniejsze okresy życia bohaterki. Jak wynika już nawet z tytułu, jest to pierwszy tom biografii Eleanor Roosevelt, doprowadzony do roku 1933, a więc zwycięstwa wyborczego jej małżonka i objęcia przezeń prezydentury. Najciekawsza zatem część działalności pani Roosevelt, z punktu widzenia jej aktywności politycznej, znajdzie się w następnym tomie. Warto zauważyć, że niektóre rozdziały są bardziej rozbudowane i wnoszą sporo nowego światła, głównie ze względu na nowe wartości interpretacyjne. Dotyczy to w głównej mierze poglądów i przekonań, filozofii życiowej, działalności społecznej i życia osobistego Eleanor Roosevelt. Naturalnie, mogą budzić i budzą wiele sporów i namiętnych dyskusji, właśnie z powodu innego (czytaj: feministycznego) ujęcia tematu.

Praca bynajmniej nie jest hagiografią. Już sam dobór cytatów we wprowadzeniu (s. 1-2) sygnalizuje złożoność, a nawet kontrowersyjność indywidualności, jaką niewątpliwie była Eleanor Roosevelt. Ubóstwiana przez miliony nie tylko własnych rodaków, a jednocześnie krytykowana przez innych, zarzucających jej zbyt dużą aktywność polityczną, była i pozostała sobą, oddaną własnej pracy, pasjom i działalności publicznej. I choć ta ostatnia z biegiem lat nabierała rangi i znaczenia, sama

pani Roosevelt nigdy nie rezygnowała ze sposobności, by umniejszać własne poczynania i osiągnane sukcesy. Nawet u szczytu swej popularności jako sztandarowa bojowniczką walcząca o prawa człowieka w ONZ jakby niedowierzała ani odgrywanej roli, ani własnej popularności. Kiedyś nawet, w trakcie jednej z wielu międzynarodowych podróży, podczas lądowania na lotnisku ukwieconym na jej cześć, zdumiała się, że „ktoś ważny musi lecieć tym samym samolotem”. I taką pozostała do końca życia, skromną i nieśmiałą, jakby nawet zakompleksioną, choć bywała w wielkim świecie i spotkały ją największe zaszczyty oraz wyróżnienia.

O Eleanor Roosevelt napisano już tyle, że można by sądzić, iż następne próby są bezcelowe. Ale tak nie jest, o czym świadczy niniejsza książka, którą się czyta z dużym zainteresowaniem, choć nie bezkrytycznie. Napisana jest bowiem ciekawie, językiem barwnym, z prawdziwą pasją. Czyta się ją z tym większym zainteresowaniem, że sporo tu informacji o życiu rodzinnym Rooseveltów, ich sukcesach, ale i porażkach, także sprawach intymnych naszej bohaterki. I te właśnie kwestie, objęte wcześniej zasłoną milczenia, bądź traktowane raczej pobieżnie, a teraz poddane wnikliwej wivisekcji, budzą zrozumiałe wątpliwości i wiele kontrowersji. Zresztą tego rodzaju dywagacje i rozmaite przypuszczenia dotyczące życia prywatnego, a przede wszystkim wewnętrznego, Eleanor Roosevelt burzą jej dotychczasowy, ugruntowany od lat *image* w amerykańskiej historiografii. Wywołują więc falę polemik i zrozumiałe oburzenie licznych jej biografów.

Wiele uwagi poświęca autorka okresowi młodości i początkom małżeństwa Rooseveltów, kwestionując przy tym niektóre stereotypowe sądy o ich życiu, także epoce. Przede wszystkim poddaje rewizji zakorzenione na dobre w amerykańskim piśmarstwie historycznym, a dla niej wątpliwe, interpretacje o „wiktoriańskim purytanizmie”. Zdaniem Blanche Wiesen Cook ugruntowany przez dziesięciolecia *image* okresu, jego „pruderyjnej purytańskości” jest jednym z mitów w amerykańskiej historiografii. Eleanor Roosevelt była zaś, co podkreśla autorka niejednokrotnie, swego rodzaju ofiarą tej pruderii, gdyż nie mieściła się w „skostniałych ramach epoki”, w której przyszło jej żyć. Było to powodem licznych frustracji i „buntów” młodej małżonki oraz wielu nieporozumień, nawet z najbliższymi, którzy jej niejednokrotnie nie rozumieli i nie zawsze popierali jej aktywność publiczną czy rosnące ambicje. Wprawdzie, zgodnie z powszechnymi oczekiwaniami, uchodziła ona za prawdziwą matronę, żonę i matkę (arystokratyczne dziedzictwo, wypełnianie prokreacyjnej funkcji – urodziła 6 dzieci), a swoją aktywnością publiczną już niebawem potwierdziła, jak dalece odeszła od tradycyjnej roli kobiety tego okresu.

Punktem ciężkości rozważań autorki, zgodnie z jej założeniem, jest działalność publiczna Eleanor Roosevelt, zwłaszcza w kwestiach kobiecych. Była ona bowiem przez całe swoje życie bardzo zaangażowana w sprawy kobiece, aktywnie uczestnicząc w licznych mityngach, zebraniach, zjazdach itp. Często też zabierała głos nie tylko w sprawach rodzinnych, ale i w tak śmiałych na owe czasy kwestiach, jak rozwody czy kontrola urodzeń. Już w latach dwudziestych XX w., po własnych doświadczeniach, doszła do przekonania, że kobieta, by zaistnieć w polityce, musi

„mieć skórę twardą jak skóra nosorożca”. Jej się to udało. I choć właśnie wtedy wspierała przede wszystkim poczynania polityczne małżonka, stała się czołową kobietą osobistością w USA. Jej udział w pracach kobiecych klubów partii demokratycznej, działalność publicystyczna i odczyty miały doniosły wpływ na rozwój ruchu kobiecego, jego program i sukcesy, choć Eleanor Roosevelt osobiście nigdy nie akcentowała swego udziału w ruchu jako takim, a i ówczesne aktywistki feministyczne nie traktowały jej zbyt łaskawie. Niemniej jej doniosły wkład w rozwój sprawy kobiecej nie może być kwestionowany przez nikogo. Zgodnie z pouczeniami dziennikarza i przyjaciela domu, Louisa Howe’a („powiedz, co masz do powiedzenia i zejdź ze sceny”) starała się „robić swoje” najlepiej, jak potrafiła. I to robiła, choć nie bez trudu, zwłaszcza na początku lat dwudziestych, kiedy zdobywała szlify dziennikarki i zaangażowanej społeczniczki.

Eleanor Roosevelt, zwłaszcza w owych czasach, mogła uchodzić, i uchodziła, za osobę o bardzo niezależnych i liberalnych poglądach. Warto dodać, że od lat dwudziestych jej aktywność była obserwowana przez odpowiednie służby. John Edgar Hoover już w 1924 (popierała wtedy wejście USA do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej) założył także jej kartotekę, która z biegiem lat rozrosła się do okazałych rozmiarów (s. 345). W latach późniejszych zarzucano jej niejednokrotnie zbyt liberalizm, sympatie lewicowe, także prokomunistyczne, i to nawet wtedy, gdy ostro komunizm zwalczała. Amerykański sekretarz stanu, John Foster Dulles, nazwał ją kiedyś bardziej od samej Moskwy wyrotową i niebezpieczną.

Autorka ma rację, kiedy pisze, że i dzisiaj, a więc ponad 100 lat od urodzin bohaterki książki i 30 lat od jej śmierci, nie sposób mówić o Eleanor Roosevelt bez zaangażowania. Nie ma bowiem ludzi neutralnych w tym sporze o Eleanor, uwielbianą i szanowaną przez miliony, ale i krytykowaną z różnych stron. Dla milionów Amerykanów, a zwłaszcza Amerykanek, była „kims z sąsiedztwa”, do kogo można było się zwrócić z zapytaniem i poradą w każdej sprawie. A ona, korzystając z pomocy rozbudowanego sztabu sekretarek, odpowiadała na każdy list, udzielając praktycznych porad żonom i matkom, nauczycielkom, gospodyniom domowym czy dziennikarkom. Jak nie bez złośliwości czasem pisano, pani Roosevelt z podobną swobodą komentowała także najdonioślejsze wydarzenia międzynarodowe. A jej kolumna *My Day* w połowie lat trzydziestych znalazła się w czołówce najbardziej poczytnych, plasując jej autorkę za gwiazdorama amerykańskiej publicystyki tej miary, co Walter Lippmann i Dorothy Thompson. Ale aktywność publiczna Eleanor Roosevelt (nazywano ją „Wszędobylską Eleanor”) była także obiektem ostrej krytyki. W kampanii prezydenckiej 1936 przeciwnicy polityczni Franklina Delano Roosevelta posługiwali się sloganem „Nie chcemy także Eleanor!”. Była ona zresztą częstym i wdzięcznym obiektem karykaturzystów, których nawet na swój sposób prowokowała.

Autorkę książki interesuje nie tylko działalność publiczna Eleanor Roosevelt i budowa jej bezprecedensowej kariery, ale także kształtowanie jej osobowości i poglądów oraz życie wewnętrzne. Zastanawia się m.in., na ile była ona typową ko-

biętą swojej generacji oraz wzorcem dla współczesnych. Wiele uwagi poświęca więc przyjaźniom, kontaktom i współpracy z innymi kobietami, aktywistkami partii demokratycznej, żonami polityków, także dziennikarkami. W warstwie tej sporo różnych domysłów i spekulacji, które mogą szokować czytelnika, zwłaszcza polskiego. I szokują, bowiem sporo tu śmiałych hipotez i przypuszczeń dotyczących życia intymnego pani Roosevelt, m.in. jej przyjaźni, miłości i flirtów, faktycznych i domniemanych. Chwilami wydaje się to wręcz niestosowne i niesmaczne, choć w amerykańskim piśmarstwie, także historycznym, nie jest to bynajmniej rzadkością.

O prawdziwym i bardzo bogatym życiu Eleanor Roosevelt, wbrew potocznym wyobrażeniom, wiemy wciąż, jak twierdzi nie bez racji autorka, stosunkowo niewiele. Osobiście bowiem pisała ona i wypowiadała się na ten temat nader dyskretnie i oszczędnie, albo w ogóle milczała. Dotyczy to przede wszystkim spraw osobistych, flirtów, romansów i fascynacji, kwestii rodzinnych, stosunków z teściową, dziećmi, a także jej mężem. Nie dysponujemy też wielu podstawowymi dla tej sfery źródłami, które byłyby bezcenne przy podnoszeniu tej problematyki, gdyż po śmierci Eleanor Roosevelt zostały zniszczone, m.in. bogata kolekcja korespondencji z Loren Hickok i Esther Lape. Podobnie i inne listy prywatne zostały przez jej przyjaciół spalone. I ta właśnie luka źródłowa jest wciąż znakomitą pożywką dla wszystkich spekulacji i dywagacji na temat jej życia prywatnego, o którym nawet jej małżonek wiedział zupełnie niewiele. Był wszak świadom, że ma ona „własne życie”, jak mawiał, własnych przyjaciół, własne domy, własne życie emocjonalne i swoje tajemnice.

Po odejściu z Białego Domu, wbrew wcześniejszym obawom, że stanie się osobą prywatną, Eleanor Roosevelt pozostawała nadal w centrum aktywności publicznej. Nareszcie wyszła z „cienia swego męża” i zaczęła pracę na własne konto (o czym świadczy nawet tytuł jednego z tomów jej wspomnień, *On My Own*). Poczula się, co kiedyś powiedziała reporterem, „nareszcie wolna, prawdziwie wolna”. Mogła robić, co chciała, ona, Eleanor Roosevelt, a nie żona polityka, gubernatora Nowego Jorku, a potem prezydenta Franklina Delano Roosevelta, choć konsekwentnie kontynuowała jego dzieło, co podkreślała nie bez dumy. W latach 1952-1962, a więc do swojej śmierci, przemierzała Stany Zjednoczone i dziesiątki innych krajów, niestrudzenie walcząc o lepszy świat, pokój i prawa człowieka. Przez wiele lat nieprzerwanie utrzymywała się w badaniach Gallupa w czołówce najwybitniejszych amerykańskich osobistości XX wieku. Do dziś także jest dla milionów rodaków, a zwłaszcza kobiet, uosobieniem niezwykłej kariery i symbolem wielkiego kobiecego sukcesu.

Książka niniejsza, mimo licznych kontrowersji jej towarzyszących, jest pozycją wartościową i wartą przeczytania. Choć trudno zgodzić się z niektórymi sądami autorki, jest to niewątpliwie praca nowatorska i ciekawa. Przybliży nie tylko sylwetkę Eleanor Roosevelt, ale i naszą wiedzę o epoce, w której żyła i problemach, które i dziś są bliskie i, mimo upływu czasu, wciąż aktualne. Książka jest znakomitą lekturą inspirującą do dalszych badań nad tą pasjonującą i atrakcyjną tematyką.

*Halina Parafianowicz*